Rok I. Kraków-Podgórze, środa 29 lipca 1903. Nr 60.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi
w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)** od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Wiktora. — Jutro we środę Marty. — Pojutrze w czwartek Abdona.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Trubadur“ opera w 5 aktach J. Verdi'ego. — Teatr poznański w Parku krakowskim: „Nad przepaścią“ wodewil w 5 aktach Müllera.

Środa.

Teatr. Miejski zamknięty. — Teatr poznański w Parku krakowskim zamknięty.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie dnia 27 i 28 lipca.

	2 po połud.	9 wiecz.	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	741·4	742·2	743·1
Temperatura w stopniach Cels.	21·9	18·0	16·6
Wilgotność względna w odsetkach	62	69	85
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	NW 1	WNW 1	SW 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	6	2	2
Opad w 24 godz.	—	—	—

Po śmierci papieża.

Przed Conclave.

Rzym. Na wczorajszej kongregacyi niektórzy kardynałowie żądali zmiany co do sposobu głosowania, na co kardynał Oreglia oświadczył, że albo trzeba się ściśle trzymać starego ceremoniału Grzegorza XV., albo ułożyć całkiem nowy. Ostateczną decyzyę odroczono aż do zebrania się wszystkich kardynałów.

Rzym. Z powodu wielkich upałów przypuszczają, że **conclave potrwa niedługo** i że koronacya nowego papieża odbędzie się albo natychmiast, lub odłożoną zostanie do jesieni.

Rzym. W ostatniej kongregacyi wzięło już udział 52 kardynałów. Wybrano apartamenta, w jakich który kardynał ma mieszkać. Dla tych, którzyby podczas conclave zasłabli, urządzono cele w kaplicy. Głosowanie odbywać się będzie o 11 przedpołudniem. Ks. Chigi czuwać ma nad bezpieczeństwem conclave.

Rzym. W ciągu dwóch ostatnich dni tłumy, zwłaszcza robotników, ciągły do grobu Ojca św. modląc się przy nim bardzo żarliwie.

Hr. Apponyi i dalsze losy Węgier.

Piszą nam z Wiednia: Hr. Apponyi jest to węgierski Anglik, na dziejach, polityce i zwyczajach angielskich ukształtowany, lord, par, torys-konserwatysta, ale po angielsku, więc liberalny, jak trzeba opozycyjny, nawet radykalny. Postać taka, taki gentleman byłby dla Węgrów zupełnie obcym, gdyby nie to, że jest bardzo przystojnym, typowym Węgrem, który umie i często chce być popularnym. Niemniej jest on w Węgrzech postacią wyjątkową; jemu nieraz trudno dostosować się do danych warunków, a Węgrom nieraz wydaje się niejasnym, niezrozumiałym. Więc ten prezydent zeszedł z katedry, żeby wejść na trybunę i wątpliwości rozproszyć. A było ich dużo. Popierał Szella, a przyjmował tysiąc deputacyi przeciw ustawie wojskowej; należał do większości, a obchodził się z obstrukcyą przez rękawiczki. On memoryałem swoim poufnym, a mimo to — a może dlatego, ogłoszonym jest właściwym ojcem burzy obstrukcyjnej, bo sformułował w nim **narodowe** żądanie Węgrów co do armii. Ogromną była ciekawość, co on powie? czy się wyprze sam siebie? czy potępi obstrukcyę, jak się obejdzie z hr. Khuenem? co zapowie? Dał on wyjaśnienie dokładne, których tylko wiedeńscy Niemcy zrozumieć nie chcą; rząd Khuena popiera, bo cofnął ustawę wojskową, a co do żądań narodowych nie wiąże się, pozostawia je dalszemu porozumieniu i czasowi. Potępia obstrukcyę, bo na razie należy słowa Khuenowi dotrzymać. Będzie czas na środki najostrzejsze, jeżeli żądania narodu miałyby jeszcze być przez rząd negowane. Bo co do samych żądań, on — tak jak cała większość sejmu i cały naród — w zupełności je podziela, armia musi być narodową, traktatów handlowych zawierać nie wolno bez poprzedniego parlamentarnego uchwalenia autonomicznej taryfy celnej, oficerowie węgierscy muszą być natychmiast do węgierskich pułków przeniesieni. Gdyby nowa ustawa wojskowa tych żądań nie spełniła, on ją odrzuci i obali rząd, który **na razie** popiera. Od opozycyi różni go tylko ustanowienie tempa stopniowanie w spełnianiu żądań narodu. On jeszcze ufa, uważa wolniejsze tempo za wskazane, „ale żądania narodu muszą, lubo nie jednym zamachem, ale w stopniowym rozwoju, zostać urzeczywistnione“. Nie mówi on głośno o niezawisłości Węgier, ale de facto żąda poprostu obalenia dualizmu, tylko krok po kroku, bez zamieszania i wyraża przekonanie, którego „Neue Freie Presse“ i „Czas“ nie podzielają, że wtedy państwo, „przez żywiołowe rozpętanie sił narodowych, nie osłabione, ale wzmocnione zostanie“.

Mowa ta stworzyła sytuacyę taką: żądania opozycyi popiera cały naród i cały sejm. Na stopniowe ich urzeczywistnienie opozycya może przystanie, jeżeli otrzyma urzędowo rękojmię dotrzymania tej stopniowości. Tę rękojmię może dać tylko oświadczenie rządu, którego prezes będzie posiadać, jako osoba, zaufanie opozycyi. Hr. Khuen tego zaufania nie posiada, więc obstrukcya będzie trwać dalej, czyli hr. Khuen musi iść w odstawkę. Kto nastąpi? czy hr. Apponyi? wątpię, on może nigdy, a w każdym razie jeszcze nie teraz. Mimo jego taktyki umiarkowania i lojalności w popieraniu Khuena, zdeklarował się jako zwolennik wszystkich teraźniejszych żądań opozycyi i zastrzegł dla siebie w danym razie prawo opozycyi. Z nim korona i jej wiedeńskie niemieckie tajne ekscelencye nie zechcą jeszcze traktować, bo podstawą musiałaby być wprawdzie stopniowość, ale wszystkich żądań. Pewnem zatem jest: dalsze trwanie obstrukcyi, zupełny chaos i w Peszcie i w Wiedniu, bezhołowie, brak rozumu i odwagi do decyzyi, wyczekiwanie, jak zwykle, aż będzie **mus i zapóźno**, szamotanie się bezskuteczne hr. Khuena, wegetowanie p. Korbera — a dla każdego nie ślepego **koniec dualizmu**. Idzie tylko **o termin i ceremonie pogrzebowe.**



Papież na katafalku w bazylice św. Piotra. Oryginalny rysunek Giuseppe'a Roti. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana)

Judasz tryumfujący.

(Do sprawy p. G. G. Bazesa).

III.

Stronnictwa polityczne, zwłaszcza tak zachłanne i drapieżne jak nasze konserwatywne, nie rządzą się idealizmem. Łacno zrozumiemy, że krakowska partya konserwatywna chętnie zaprzęgła do swej służby takie indywidua, jak ów G. G. Bazes i zrobiła zeń swego naganiacza przy wyborach, a przedewszystkiem korzystała zeń w czasie przedwyborczym. A miał on sposobności nie mało do oddawania usług i wywierania nacisku na głosujących obywateli: umiał on skutecznie nakłaniać opornych, aby karty wyborcze wypełniali po jego myśli.

Bo p. G. G. Bazes został ważną osobistością, piastował ważne obywatelskie godności. Mianował go p. Habliński członkiem obywatelskiej podatkowej komisyi szacunkowej, gdzie zasiada jako wykonawca zemsty swojej i kliki stańczykowskiej na opornych obywatelach. Codziennie niemal całemi godzinami przesiadywał p. Bazes w administracyi podatków, konferował z p. Hablińskim i obliczał dochody obywateli i oceniał wszystko w przedsiębiorstwach od koronek do zegarków... Porcelanowy Judasz znał się na wszystkiem, figurował na wszystkich prawie protokołach, miał **monopol na zaufanie u p. Hablińskiego.** A co robili inni mężowie zaufania? Nie robili nic, nie interweniowali, bo i po co? Ich przecież nikt nie krzywdził, a o resztę nie dbali, czasu na to nie mieli!

Więc pan Bazes używał sobie do syta w administracyi podatków. Ten borendalny wymiar z r. 1898, wedle którego Kraków jest **najbogatszem miastem w Austryi**, trzeba w znacznej części złożyć na karb tendencyjnych, fałszywych informacyi, udzielanych p. Hablińskiemu przez Bazesa. Dobrobyt w mieście ani o krztę się nie podniósł, ale podatki wzrosły.

Dziwna tylko, że ten wzrost podatków nie dokonał się równomiernie. Sruba podatkowa nie wszystkich obywateli gniotła po równo. Spostrzeżono, że dochody — a zatem i podatki! — wzrosły szczególnie u tych osobistości, które miały nieszczęście bądź politycznie, bądź osobiście narazić się szanownemu p. G. G. Bazesowi.

Przed wyborami, gdy p. Bazes agitował za swemi (t. j. konserwatywno-kahalnemi) kandydatami, adherenci i zausznicy jego nieraz, naturalnie bardzo „delikatnie“, ostrzegali opornych obywateli, że podatki mogłyby uróść, gdyby kartka wyborcza nie została wypełniona po myśli zacnego lichwiarza. Te „delikatne“ ostrzeżenia były zaś nieraz bardzo skuteczne i przekonywujące; pan Bazes dzielnie pracował i konserwa była zeń zadowolona!

Nadużycia doszły wreszcie do tego stopnia, że jeden z poważanych obywateli krakowskich powiedział w twarz p. Hablińskiemu:

„To nie są rządowe podatki, to są podatki bazesowskie!“

Tak to skutkiem niedołęztwa reszty obywateli, którymi zawładnął przebiegły macher, oraz skutkiem indolencyi i braku obywatelskiego poczucia u p. Hablińskiego, ustawa z r. 1896 na pozór tak zbawienna, wykoszlawioną została i w praktyce szkodę jeno obywatelstwu przyniosła. Niestety ustawodawca, ustanawiając komisye obywatelskie, nie przewidział, że tego rodzaju jednostki, jak G. G. Bazes zawładnąć mogą komisyą....

Nie cytuję tu poszczególnych sprawek G. G. Bazesa, nie wykazuję różnic w cy-

frach podatkowych, ilustrujących jaskrawo stosunki miejskie: na to będzie pora później. Na razie ograniczam się ogólnym zarysem, a pomijam fakta specyalne.

Udział w komisyi podatkowej i urząd męża zaufania nie stanowił jedynego tytułu Bazesa do rządzenia w mieście. Potrafił on z biegiem czasu wsunąć adherentów swoich do różnych instytucyj finansowych w mieście i lichwiarz ten uzyskał przez to wpływ na stosunki kredytowe.

Ludwik Szczepański.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Opusty podatkowe.

Z c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu otrzymujemy następujące obwieszczenie:

Niniejszem podajemy do wiadomości, że w myśl artykułów ustawy z dnia 25 października 1896 i rozporz. c. k. Min. skarbu z dnia 22 czerwca 1903, należą się w r. 1903 następujące opusty w podatkach bezpośrednich:

a) w podatku gruntowym opust w wysokości 15 proc.

b) w podatkach domowych z wyjątkiem podatku 5 proc. od dochodu z budynków od podatku domowego czasowo uwolnionych opust w wysokości 12½ proc.

Ogólna suma powszechnego podatku zarobkowego zniżona została na r. 1903 podobnie jak i za rok poprzedni o 25 proc. i wynosi kwotę 35,307.928 K. 20 h.

Podatek zarobkowy od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, przypisany i pobierany być ma w r. 1903 w wysokości 10 proc. jak w r. ubiegłym.

Opusty pod a) i b) będą obliczone tylko od rządowej należytości podatkowej z wyłączeniem dodatków autonomicznych i zostaną zapisane przez c. k. urzędy podatkowe w książeczkach podatkowych i nakazach płatniczych na te podatki. Kiedy zapisanie to będzie mogło nastąpić, poda każdy c. k. Urząd podatkowy osobnemi obwieszczeniami do powszechnej wiadomości. Lwów, dnia 4 lipca 1903. C. k. krajowa Dyrekcya skarbu. Korytowski.

Jak zabezpieczyć Kraków przed powodzią?

(Interview z p. Januszem Niedziałkowskim, b. dyrektorem budownictwa miejskiego).

(Dokończenie).

„Znam nietylko Kraków", mówił p. Niedziałkowski, „ale znam Wisłę i Rudawę, bo się nad ujściem Rudawy do Wisły urodziłem i od urodzenia na tem tak na wylewy eksponowanem miejscu mieszkam. To też, gdy regulowano Rudawę na błoniach, ja, jako ówczesny dyrektor budownictwa miejskiego, żądałem już wtedy założenia nowego koryta Rudawy o znacznie szerszym przekroju, jak obecny, ale brak funduszów nie dozwolił na to gminie. Żądałem także przebudowania śluzy wojskowej, co z tych samych powodów również zostało odrzuconem. Nareszcie podczas budowy wału cyrkumwalacyjnego poczyniłem wiele zastrzeżeń w kierunku ułatwienia przepływu wód Rudawy, żądałem nawet, aby od Wisły aż do Czarnej Wsi, zamiast wału, zbudowano wiadukt, ale pomimo racyonalności tego projektu, rozbił się on również o brak pieniędzy na taki cel.

Mym pierwszym projektem po objęciu urzędowania było przeniesienie Rudawy poza wały fortyfikacyjne i w tym kierunku toczyły się nawet rokowania między wojskowością a koleją. Gdyby ten projekt został był urzeczywistniony, to powódź ani pół tak wielkich rozmiarów nie mogłaby przybierać.

Aby zaś uregulować trwale stosunki wodne w Krakowie i jego okolicy i ubezpieczyć obywateli w terenie inundacyjnym przed klęską powodzi, należy przystąpić do następujących kosztownych, ale niezbędnych robót:

1. Zmienić system kanalizacyi miejskiej i sprowadzić wyloty kanałów w jeden kanał nadbrzeżny, kończący się nad Wisłą poza miastem. Kanały, uchodzące dziś do Wisły, sprawiają, mianowicie w III., jako najniżej położonej dzielnicy, że woda nimi wciska się do odnośnych realności, i zalewa je, a szkody na tej drodze wyrządzone są podwójne: raz szkody wodne, a po drugie, woda taka wyrzuca ze sobą z kanału wszelkie nieczystości i zatruwa niemi powietrze. Możnaby jeszcze temu i w ten sposób zapobiegać, że otwory do tych kanałów wiodące, szczelnieby się zamykało i urządziło stacye pompowe wody kanałowej do Wisły, ale środek taki daje mniej gwarancyi powodzenia.

2. Zbudować kanał odpływowy (Nothkanal).

3. Rozszerzyć Wisłę pod Zamkiem do jej normalnej szerokości i wznieść jej brzegi przez obwałowanie.

4. Znieść ławicę kamienną pod klasztorem Zwierzynieckim w całej jej rozciągłości.

5. Znieść śluzę fortyfikacyjną.

6. Przełożyć koryto Rudawy poza wały fortyfikacyjne przy równoczesnem podwyższeniu jej nadbrzeżnego terenu.

To są kardynalne warunki, które trzeba spełnić, jeśli mieszkańcy Krakowa nie mają być co rok narażeni na wylewy, jeśli nie mają przy każdym większym deszczu drżeć o swe mienie, zdrowie, a nawet i życie".

Walka o byt.

Szanowna Redakcyo!

„Dotychczas do dyspüty na ten temat zabierały tylko głos panie, mające 70 i więcej złr. dochodu. Za te pieniądze nie sztuka żyć i ubierać się, choćby we cztery osoby. Ale niechże głos zabierze która z tych pań domu, co to za 30 lub 40 reńskich miesięcznie rodzinę utrzymać musi, a rodzin takich jest bardzo wiele, mianowicie urzędnicy prywatni, pisarze, dyetaryusze, a dalej funkcyonaryusze z kategoryi sług, ludzie nieraz bardzo inteligentni i mający takie same kulturalne potrzeby, co inni, na wyższym stopniu hierarchii stojący pracownicy. Niechże więc z tych pań która głos zabierze i pouczy nas, jak opędzić za 40 reńskich potrzeby rodziny, a mamy prawo o to prosić, ponieważ „Nowiny", jako najtańszy dziennik w tych właśnie sferach biedy społecznej bardzo są poczytne.

Eufrozyna K. w Dębnikach.

Jak z krwi powstają pieniądze?

Trzeba się znaleść w bardzo wyjątkowych okolicznościach, aby dać na to pytanie odpowiedź. Jest jednak w tem szczęśliwem położeniu panna Wojka Liuniewica, najmłodsza siostra zamordowanej królowej Dragi. Pewien bogaty handlarz nierogacizny i właściciel ziemski w Serbii, zaproponował pannie Wojce sute honorarium za to, aby objeżdżała większe miasta Europy i wygłaszała w nich odczyty o mordach w Belgradzie. Panna Wojka przyjęła tę propozycyę i pierwszy odczyt wygłosi w Berlinie. Jakkolwiek bardzo jest niesmacznem to fraktykowanie nieszczęścia najbliższych osób dla własnej korzyści, to przypuszczać należy, że odczyty te będą przepełnione. Chciwość leży w ogóle w charakterze rodziny Luniewiców. Odznaczała się nią królowa Draga, a jeszcze bardziej jej siostry, które przybywszy po tragedyi belgradzkiej do Wiednia, o niczem nie mówiły, tylko o stracie swego majątku i nad nim tak gorące łzy roniły, że brak im było czasu na parę słów rzewnego wspomnienia dla tych, którym ten majątek zawdzięczały. A ostatecznie pokazało się, że panny Liuniewice z tragedyi belgradzkiej uratowały bardzo ładną sumę pieniędzy!

Okopy św. Trójcy.

Na wyspie granitowej, w rozramieniu Dniestru i Zbrucza, stoją mury wbite w skałę pracą dawnych ludzi i krwią za Polskę przelaną uświęcone: Okopy św. Trójcy.

W zapomnianym dziś kącie świata, kiedyś wielkim pobojowisku narodów, rozgrywały się walki dawnej Polski, stojącej na straży cywilizacyi i wiary i Polski odradzającej się, nieszczęśliwej, lecz bohaterskiej.

W r. 1672 poddał się Kamieniec podolski Turkom. Granica Polski skurczyła się po linię Zbrucza i Dniestru. Otworem stały ziemie ruskie. Rozpoczęła się wojna, która trwała z górą lat 15 i zmieniła Podole w pustynię.

W r. 1687 powzięto myśl oblężenia Kamieńca. Aby uzyskać punkt oparcia, hetman Jabłonowski zbudował u brodu Kozaki, w miejscu, ubezpieczonem wodami Zbrucza i Dniestru, fort zwany „Świętą Trójcą". Ciężka to była placówka. Historya walk i zapasów załogi z niewiernymi mało znana. Sypanie szańców, zasadzki, utarczki, czaty po jarach i lasach dzień i nocą — to treść dni, miesięcy i lat pracy i znoju wojowników św. Trójcy. Kiedy okopano się w szańcach św. Trójcy, pomyślano o Bogu. W małej warowni znaleziono mimo krwawych codziennych trudów czas na wybudowanie kościoła. Wzniosła się wśród szańców na samym wierzchołku skały z kamienia prosta a w swej prostocie piękna kaplica. Gdy odzyskano Kamieniec w r. 1699 odprawił w niej O. Jerzy Szornel mszę dziękczynną. Była to najświetniejsza lecz i ostatnia chwila Okopów św. Trójcy. Okopy spełniły swe zadanie jako blokada. Z gwarnego życia rycerskiego wkrótce nic nie zostało prócz nielicznej załogi.

Jeszcze raz zaludniły się Okopy św. Trójcy narodem rycerskim i napełniły się wrzawą wojenną. Rok 1768. Zerwał się naród do walki za wolność i wiarę. Podole było siedzibą ruchu, a Bar jego centrum. Zawiązano Konfederacyę barską: podniosły się duchy i szable, spieszono na ratunek strapionej ojczyzny, lecz niestety! 20 czerwca hetman Branicki z wojskami rosyjskiemi zdobył Bar. Część niedobitków z Kazimierzem Pułaskim po krótkiej partyzantce jako miejsce obrony na śmierć i życie wybrała Okopy św. Trójcy.

Zbliżały się wojska rosyjskie a z niemi i ostatnia godzina Okopów św. Trójcy.

Dnia 8. marca 1769 rozpoczęli Rosyanie stanowczy szturm. Moskwa dobyła warowienki!

Wśród walki spłonął kościółek, pamiątka jaśniejszych chwil.

Od r. 1769 stały zgliszcza, wzniesione silną dłonią wojowników XVII. w. opierając się burzom i wichrom. Patrzały z wyrzutem na pokolenia, które nie umiały się zdobyć na przywrócenie im dawnego kształtu i na oddanie tym okolicom, przybytku Bożego, zbudowanego w stokroć cięższych chwilach.

O restauracyi pamiątek zachowanych w Okopach św. Trójcy tj. kościółka i trzech baszt, myślano od r. 1860. Zaczętą pracę przerwał rok 1863. W roku 1874 podjęto ją na nowo i obecnie dzieło restauracyi kościółka jest na ukończeniu. Naprawione poszarpane zębem czasu ściany, nakryto je dachem i w jesieni 1903 r. po przeszło stu latach zabrzmi znowu w owych murach modlitwa za Polskę.

Wanda Zbyszko.

Co to jest udar słoneczny?

Katastrofa, jaka dotknęła załogujące w Bileku bataliony, nasuwa pytanie, co to jest udar słoneczny i jakie mu towarzyszą zjawiska. Lekarze określają go jako kompleks zjawisk chorobliwych, wywołanych zaburzeniami w ekonomii ciepła ludzkiego ciała. I tak, podczas zbytnich utrudzeń fizycznych, jak podczas marszów, jazdy na rowerze, robót polnych i t. d. w czasie gorącego lata wytwarza się w ludzkiem ciele nadmiar ciepła i temperatura w niem dochodzi do wysokości, która zabija organizm. Temperatura taka wywołana być musi ciepłem zewnętrznem i silną czynnością muskułów, które to oba czynniki stoją na przeszkodzie ochłodzeniu się ciała. Tak zabójcze zmiany w organizmie zdarzają się nietylko u ludzi, ale i u zwierząt, mianowicie pociągowych i jucznych, najczęściej u koni i wielbłądów. Udar słoneczny najczęściej się trafia nie na parzeliźnie słonecznej, tylko podczas tak zw. parnego powietrza, gdy to jest przesiąknięte parą wodą i utrudnia parowanie ciała, do czego przyczynia się jeszcze obcisłe ubranie. Fizyologiczną zaś i bezpośrednią przyczyną śmierci jest to, że wskutek wydzielania obfitego potu traci krew części płynne i gęstnieje, aż obieg jej staje się nadal niemożliwym, co ostatecznie śmierć sprowadza.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 28 lipca.

Nabożeństwo na intencyę szczęśliwego wyboru nowego papieża odprawi we czwartek na Wawelu ks. Nowak.

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

50)

Pod murami Ujeżdżalni widać było parę małych postaci, ale tak wciśniętych w mur, że trzeba było wprawnego oka Antka, aby rozróżnić, czy był kto pod ścianą.

Cichemi gwizdkami nawołali się chłopcy. Obejrzeli się dokoła.

Nie było nikogo. Całe miasto spało i zdawało się wymarłe.

— Na Studencką! — zakomenderował Antek.

Pięć małych cieni leciutko zaczęło sunąć pod murami w stronę ulicy Studenckiej.

VIII.

Czarne Antki w pomieszkaniu pana hrabiego. — Wzmocnione wino. — Kabanosy. — Homar. — Wielka uczta.

Tak samo, jak cienie, tak Antki przeleźli przez sztachetki ogródka i tam przypadli do ziemi. Światła na ulicy pogasły i cały ogródek tonął w cieniu.

— Franek, ty będziesz stał na straży! — komenderował szeptem Antek, — ty, Rudzielec, poddaj plecy; Trąbinos, byłeś u ślusarza. Masz dłutko, masz naczynia, leź na grzbiet Rudzielca i majdruj okno! Buła, czekaj, bo Rudzielec może omdleć, to ty będziesz robił drabinę. Jazda! a cicho, dzioby stulić....

Bez jednego słowa, z wielką precyzyą i karnością chłopcy wykonali plan cały, zajmując wskazane posterunki.

Za chwilę Trąbinos cichutko i ostrożnie próbował otworzyć okno, klęcząc na plecach Rudzielca.

Antek z natężeniem śledził w ciemności jego ruchy.

— No i co? — zapytał wreszcie.

— Nie idzie — odparł Trąbinos z wysokości pleców Rudzielca.

— Faja jesteś... dłutkiem podważ! — szepnął Antek.

— Ale... niby to łatwo — odciął się Kosik.

— No to złaź... ja spróbuję!...

— Poczekaj... jeszcze trochę!

Zaczęło się znów ciche trzaskanie ramy. Cała banda w nadzwyczajnem zdenerwowaniu oczekiwała rezultatu usiłowań Trąbinosa.

Nagle dały się słyszeć jakieś kroki. W jednej chwili wszyscy chłopcy rzucili się na ziemię i przylegli do trawy ogródka, nieruchomo rozpłaszczeni.

Jacyś panowie przeszli mimo krat, rozmawiając głośno.

Gdy postacie ich znikły zupełnie, pierwszy podniósł się Antek.

— Dalej... do roboty. Buła, teraz na ciebie kolej!

Buła rozrośnięty, silny chłopak, poddał swe plecy, na które wskoczył Trąbinos ze zręcznością małpy. Antek zbliżył się i radził, jakiemi narzędziami możnaby, według niego, otworzyć najlepiej okno.

Trwało to jeszcze długą chwilę, tak, że cała banda straciła nadzieję udania się wyprawy.

Na Maryackiej wieży wybiła dwunasta przeciągle i poważnie.

I nagle wtedy, kiedy Antek chciał sam próbować szczęścia, otwarło się okno, umożliwiając dostęp do mieszkania.

Zaszedł przytem łoskot, który napełnił przerażeniem serca chłopców, ale ponieważ nikt się nie ukazał ani w bramie ani w oknach, więc Antek postanowił dalej począć działanie.

Po plecach Rudzielca pierwszy wskoczył przez okno do mieszkania hrabiego.

Za nim dostał się Trąbinos, Buła i wreszcie, czepiając się gzymsu, Rudzielec.

Franek pozostał na straży.

Wszedłszy do wnętrza, chłopcy zasłonili szczelnie rolety i pozdejmowali obuwie. Rudzielec był zawsze bosy, a więc nie miał co do zdejmowania.

Ostrożnie Antek zapalił małą, ślepą latarenkę, którą ze sobą przyniósł.

Z początku oryentowali się powoli, aby nie strącić czegoś lub nie przewrócić w porozstawionych meblach.

— Pozbierajcie wszystkie papiery zagrypsane i podarte — zakomenderował Antek.

— Tylko... tyle?

— Co innego tykać wara. Możecie jeno se jakiego kabanosa zakurzyć, jak go znajdziecie, albo co podjeść lub co wedle trunkowości tyż wolno...

— Chodź Buła... — mruknął Trąbinos — będziemy szukać hary.

Zapalili maluchny stoczek i poszli do innych pokojów.

Rudzielec znalazł cygaro i zapaliwszy je, ułożył się na szezlągu, okrytym jedwabną zasłoną.

— Psiokrew! jedwabne życie miał taki jeden! — mruknął, rozwalając się i wyciągając swe bose nogi.

Antek jednak nie tracił czasu.

Zaczął natychmiast swe poszukiwania od biurka. Przyniósł ze sobą worek płócienny i ten napełniał zbieranymi skrawkami papieru, podartymi listami, fotografiami.

Czasem się zatrzymał i przeglądał znalezione przedmioty. Chwilami aż chichotał, bo masę listów miłosnych, ledwo przedartych walało się jeszcze po ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Opera. Dziś zamiast „Hugenotów“ dany będzie „Trubadur“ z pp. Frenklówną, Kurzówną, Szymańskim i Albertim.

Ciało profesorskie i lekarze, słuchający kursów wakacyjnych zebrali się w środę w klinice prof. Jordana. Na zaproszenie inicyatora przewodniczył prof. Jordan, który ze swej strony powołał na sekretarza dra Bańkowskiego. Postanowiono zwiększyć komitet kursów przez powołanie do współudziału pp. prof. Ciechanowskiego, Raczyńskiego i Kryształowicza oraz zwoływać stale zebranie lekarzy przyjezdnych conajmniej na początku i końcu kursów, na których czynionoby uwagi w sprawie wykładów, a zarazem protokułowano takowę. Zakończono posiedzenie podziękowaniem prof. Jordanowi. Ostatnie zebranie lekarzy odbędzie się w d. 28 lipca t. j. we wtorek o godz. 7 wieczorem w klinice prof. Jordana.

Egzamina kwalifikacyjne dla jednorocznej służby wojskowej. Egzamina te zdali z powodzeniem wszyscy w r. b. w Zakładzie wojskowo-naukowym em. rotm. Adolfa Kornbergera w Krakowie, przysposobieni i do egzaminu przypuszczeni kandydaci: St. br. Bobrowski, Władysław Dworzański. Rudolf Hornung, Leopold Iły, Stefan Królinski, Jan Linderski, Edward Majewski, Józef Marcinek, Tadeusz Oświęcimski, Maryan Swolkien, Karol br. Thun-Hohenstein i Władysław Zawodzki. Dwóch otrzymało poprawkę z jednego przedmiotu na 3 miesiące.

Jeżeli się uwzględni, jak wielka liczba kandydatów przy tym egzaminie co rocznie przepada i że aspiranci przysposobieni w innych podobnych Zakładach wojskowo-naukowych we Wiedniu, Pradze, Pressburgu i t. d. zdają ten egzamin zaledwie w stosunku 50—60%, nabyć musimy przeświadczenia, że nasz jedyny tego rodzaju Zakład naukowy w Galicyi w zupełności odpowiada wytkniętemu celowi — i przewyższa w osiągniętych rezultach wszystkie inne podobne instytucye po za granicami kraju.

22.025 koron złożono dotychczas ogółem dla dotkniętych powodzią.

Tragedya p. Czelanskiego. Dyrygent opery p. Hellera, maestro Czelanski, miał stanąć przed krakowskim sądem, aby jako świadek złożyć zeznania w pewnej bagatelnej sprawie. Ale p. Czelanski, zajęty nutami i batutą, na dwukrotne wezwanie nie zjawił się przed surowem obliczem sprawiedliwości. Wysłano tedy woźnego sądowego, aby maestra żywym czy umarłym stawił przed sądem. Woźny bieży do teatru w chwili, gdy odbywała się tam próba Lohengrina z Bandrowskim i widząc jakiegoś krzątającego się po scenie pana, zwierza mu się, że przyszedł aresztować p. Czelanskiego i prosi, aby mu go pokazać. Niestety powiernikiem tego sądowego poczciwca był sekretarz opery p. Podhorski, który odrazu odgadnął, na jak ciężkie zawikłania narażoną by była premiera Lohengrina, gdyby w tej chwili — podczas próby — pana Czelańskiego nieubłagana władza „zaszyła do miecha“. P. Podhorski przedstawia się zatem woźnemu jako sam Czelanski i oświadcza gotowość towarzyszenia mu do sądu. Woźny dzierżąc p. Podhorskiego za rękaw, wśród tłumionej wesołości całego ensemblu, opuszcza z nim gmach teatru. W sądzie jednak p. Podhorski przyznaje się do mistyfikacyi i oświadcza, że p. Czelanski za pół godziny przyjdzie a o tyle czasu się właśnie rozchodziło, aby próbę doprowadzić do końca. Sędzia, widocznie wielce artystyczna dusza, przebaczył p. Podhorskiemu to „wprowadzenie w błąd władzy“, następnie przesłuchał p. Czelanskiego, który — dowiedziawszy się, że zamiast niego kogo innego aresztowano — nadbiegł zdyszany, a nawet darował p. Czelańskiemu karę, jaką mu już nałożył za niestawienie się w sądzie. Tymczasem jednak woźny sądowy, który nie mógł sobie podarować, że się dał wziąć na takie quo pro quo, poszukał łatwego odwetu. Wpadł do mieszkania maestra i za wymierzone, mu przedtem ale następnie podarowane kary, zafantował mu zegarek i biżuteryę, które to objekta wykupił znowu p. Podhorski, składając w sądzie podyktowaną p. Czelanskiemu karę.

Kamienicznicy a powódź. Właściciele uszkodzonych powodzią realności odbyli onegdaj pod przewodnictwem p. Alojzego Niemetza zgromadzenie, na którem uchwalono domagać się od rządu odszkodowania za straty powodzią w realnościach wyrządzone, a także podniesiono ciężkie zarzuty przeciw magistratowi z powodu akcyi ratunkowej.

Na strzelnicy zdobyli przedwczoraj nagrody za celne strzały pp. Splichal, Lipczyński, Chmurski, Smidowicz i Peterseim.

Sen czy iluzya? Mieszkańcy klasztoru Bożego Ciała na Kaźmierzu „mieli wczoraj w nocy wrażenie“ że ktoś się zakradł do kościoła. Styszeli bowiem „wdrapywanie się“ do okien po deskach i widzieli nawet latarki. Na miejsce przybył komisarz policyi dr Tomasik z licznym oddziałem policyantów, przetrząśli cały kościół, ale nietylko złodziei, lecz i najmniejszego po nich śladu nie znaleźli.

Znaczna kradzież. Pani Franciszce Chwastek, zamieszkałej na ul. Krowoderskiej, skradła służąca Zofia Widło, rodem z Grobli pod Bochnią, 600 kor. gotówką, a 400 w książeczkach kasy oszczędności i znikła w niewiadomym kierunku.

Ładny pedagog! Jan Bieroński, inspektor okręgowy szkół ludowych w Chrzanowie, zdefraudował kilka tysięcy koron pieniędzy szkolnych i uciekł. Sąd chrzanowski rozesłał za nim listy gończe.

Od kilku słuchaczy mowy żałobnej ks. Zosla T. J., którą ten kapłan wygłosił nad grobem śp. prof. Trzebickiego, otrzymujemy relacyę, iż mowa ta była bardzo budująca i nie wywarła takiego wrażenia, jakie zanotował nasz poprzedni sprawozdawca. Z przyjemnością przeto prostujemy poprzednią wiadomość, którą zasłużonemu kapłanowi mimowoli mogliśmy sprawić przykrość.

Wojownicza kukułka. Od pani S. K. otrzymujemy wyjaśnienie notatki pod powyższym tytułem zamieszczonej w nr. 57, które sprawę „wojowniczości“ w innem przedstawia świetle. **P. K.** pisze nam:

„Nieprawdą jest, jakoby na mnie żalili się lokatorzy i jakobym jednemu z nich pobiła dzieci, lecz prawdą jest, że stroną żalącą się jest c. k. nadstrażnik skarb. p. M. A. którego brutalny synalek Mieczysław, student gimnazyalny, rzuca zawsze gliną i kamieniami w okno mego mieszkania, za co dostał upomnienie od policyi: zaś w zeszłym tygodniu zbił mą $4^1/_2$ letnią córeczkę wielkim kluczem strychowym tak mocno, że porobił jej sińce na ciele, o co go zaskarżyłam sądownie. Prawdą jest dalej, że p. M. A. już raz był zaskarżony odemnie za obrazę czci, lecz mnie przeprosił“.

Z uszanowaniem: *Salomea Kukuk.*

Jeszcze echo z powodzi. Od trzech mieszkańców Dębnik, otrzymujemy następujący list: „Serdeczne Bóg zapłać składamy panu starsz. porucznikowi von Paulewicz, gefreitrowi Hadwiger i pionierowi Erfurth, którzy podczas powodzi uratowali nam życie“. *Jan Malisz, Bernard Mroziek, Tomasz Spyrka.*

Zbrodniczy przewoźnik. W Grębowie przewoźnik Kopała. mając przewieźć na drugi brzeg Łęgu wracające z wesela towarzystwo, zabrał do łodzi mogącej pomieścić najwyżej 10 osób, aż 18. Łódź się na środku rzeki przewróciła i 9 osób utonęło.

Z Podgórza.

Klęska żywiołowa. Obecnie wygotował już Magistrat m. Podgórza wykaz statystyczny szkód, wyrządzonych przez powódź w obrębie gminy podgórskiej. Wedle tego obliczenia szkody w gruntach wynoszą 12.580 kor.; zalane bowiem zostały 122 morgi pól i ogrodów. Najwięcej szkody poniósł p. Brylski, któremu woda zniszczyła 6 morgów semych inspektów, warzyw i kwiatów, oraz szparagarnię. Drugą z rzędu najwięcej poszkodowaną jest sama gmina — następnie p. Prochownik (30 morgów zalanych) — wreszcie p. Bem (9 morgów zalanych).

Szkody w budynkach i domach wynoszą ogółem 32.584 kor. — w fabrykach i zakładach przemysłowych 27.000 kor. — w handlach i towarach 8.300 kor. — w gminnych budynkach 3.000 kor. — wreszcie straty materyalne prywatnych ludzi, którzy sie nawet nie zgłaszali i nie żalili, obliczono na 4.000 kor.

Ogółem więc mieszkańcy i gmina m. Podgórza ponieśli szkody na przeszło 87.000 koron; rodzin nawiedzonych, względnie zatopionych powodzią było 608 — skutkiem czego gmina udzieliła natychmiast doraźnej zapomogi dla najbardziej potrzebujących 1700 koron.

Obecnie bardzo wiele ma Magistrat kłopotu z najbiedniejszą ludnością, a zwłaszcza lokatorami suteren. Zaledwie bowiem woda ustąpiła, poczęli się ci biedacy napowrót sprowadzać do wilgotnych i niemal błotnistych, bo pełnych kałuży izb. Naturalnie ustawa policyjno-sanitarna nie dozwala na tego rodzaju mieszkania. skutkiem czego lekarz miejski dr Smorągiewicz nie może sobie dać rady z ciągłemi rewizyami suteren i piwnic, z ustawicznem usuwaniem biedaków z nor wilgotnych i t. p. Wszystko to jednak nie pomaga, bo skoro tylko komisya sanitarna odejdzie, ubodzy powracają niebawem do dawnych swych kątów, dopóki znów w parę dni wtóre oględziny sanitarne nie każą im opuścić zajmowanych izb. Nie obywa się naturalnie w podobnych razach bez narzekań i lamentów — nie rzadko przyjmują nawet biedacy groźną postawę, wykrzykując: „To dajcie nam mieszkanie, albo przyjdziemy do was na nocleg. do magistratu i t. d.“

Nędza straszna.. Zawiązał się ogólny Komitet ratunkowy powiatu podgórskiego, wielickiego i m. Podgórza, na czele którego stoją pp. K. Czecz z Bierzanowa, S. Kaczmarski, Dr. S. Aronsohn i J. Przybylski z Podgórza, A Mayer z Borku Fałęc., T. Mól z Dębnik i S. L. Niedzielski ze Śledziejowic, który został wybrany z łona obywateli obydwóch powiatów na posiedzeniu d. 14 b. m. Komitet ów jako wykonawczy ogłosił energiczną odezwę z prośbą nadsyłanie choćby najskromniejszych datków czy to w gotówce, czy też w odzieży lub pożywieniu.

Prócz powyższego Komitetu zawiązał się nadto specyalnie na miasto Podgórze drugi Komitet ratunkowy z p. Stan. Jakubowiczem, emer starostą, jako prezesem, oraz z p. S. Kaczmarskim, wiceburmistrzem, jako wiceprezesem. Nadto w skład Komitetu wchodzą pp. Maryewski, Dr. S. Aronsohn, Dr. J. Aronsohn, Dr J. Gaweł, prof. Przybylski, radca Kurek, ks. kan Gruszecki, W. Lihan, K. Zieliński, Epstein L. i S. Dunkelblum: Komitet ten podzielił się na sekcye, z których w pierwszej seryi przyjmują datki na powodzian: starosta Jakubowicz i ks. Gruszecki, w następnej Dr. J. Gaweł i Dr. S. Aronsohn, w dalszej Dr. J. Aronsohn i Dr. Emilewicz, a w ostatniej D. Matula i J. Rappaport.

Z Magistratu. Burmistrz miasta p. Maryewski wyjechał na urlop 4-tygodniowy. W urzędowaniu zastępuje go wiceburmistrz p. Kaczmarski. Rada miejska wogóle ma teraz ferye wakacyjne, skutkiem czego najbliższe posiedzenie tejże odbędzie się dopiero w pierwszy czwartek we wrześniu.

Straż pożarna miejska zasługuje na pełną pochwałę za swą dzielną i skuteczną akcyę ratunkową podczas powodzi. Strażacy z komendantem swym p. Ilkiem na czele, przez trzy dni z rzędu nie spali i nie jedli prawie, a na natarczywe pewnego razu naleganie burmistrza, by przecież spożyli przygotowany dla nich wieczorny posiłek, chórem odpowiedzieli, że gdy tam nieszczęśliwi giną, nie mogą oni opuszczać swego posterunku. To też Komitet ratunkowy nosi się z zamiarem wyrażenia straży pożarnej specyalnego uznania, a nadto Rada miejska również pospieszy dla niej na najbliższem swem posiedzeniu z słowami pochwały.

Z Zakopanego.

Zakopane, 25 lipca.

Senzacya i niespodzianka.

Ogromne plakaty biało-czerwone: p. Daszyński ma odczyt na dochód uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. Temat: socyalizm i polska idea państwowa. Zaciekawienie powszechne; co to znaczy? czy się może będzie usprawiedliwiał? czy z propagandą przybywa? Trzeba iść, może będzie należało zaprotestować.... Więc sala pełna, co nieco zwolenników, co nieco sympatyzujących z osobą prelegenta, przeważna większość, mocno zaintrygowany wybór letniczej publiczności.

Wykład odbył się wśród ciszy i uwagi; dwa razy jakimś słowem ktoś przerwał, trzy razy przerwano oklaskami, na końcu ogólne prawie oklaski, a potem żywe rozprawy na werandach i promenadach. To strona zewnętrzna. A treść taka:

Państwo każde rodzi się z gwałtu, przemocy, przymusu, które następnie uzyskują sankcyę, zostają uprawnione, krystalizują się w pewne organizacye. Ta państwowa organizacya była w Polsce pod względem politycznym i społecznym tak słabą, że państwo to nie miało siły obronić się przed zaborami i rozbiorami. Usiłowania ogromne i krwawe przez lat sto w celu odzyskania niepodległości chybiły celu, a zaborcze potęgi ogromnie wzrosły. Usiłowania owe musiały chybić, były za słabe, bo brakło milionów ludu, proletaryatu. Mimo wzrostu potęg zaborczych, naród, społeczeństwo odzyskuje wiele z owych państwowych uprawnień, a w tym kierunku socyalizm walczy w pierwszym szeregu. Walczy on o realne, dotykalne interesa, które lud rozumie i odczuwa, a na razie innych nie zna. W ogniu walki padały nieraz słowa przeciw narodowym i politycznym aspiracyom i prawom. To łatwo zrozumieć i to niczego nie dowodzi. Rozstrzyga w tej mierze tylko działalność partyi, jako takiej, jej przewódzcy odpowiedzialni, jej programy i natura rzeczy. Programy te zmieniały się, ale od początku wszystkie uznawały zawsze prawo każdego narodu do niepodległości, a zawsze mówią o prawach narodu polskiego. Natura rzeczy zaś sprawia, że lud, że proletaryat w miarę uświadomienia, w miarę wydobycia się z nędzy, w miarę zrównania się z innemi klasami, w miarę wzrostu poczucia swojej godności ludzkiej, w miarę odzyskania uprawnień społecznych, staje w szeregach narodowych i tworzyć będzie rdzeń i czoło narodowych szeregów. Inni patryoci idą innemi drogami; są patryoci prowincyonalni, są ugodowcy, są idealiści, są tacy, którzy wierzą tylko w środki przemocy, takie same, jakimi się wrogowie posługują. Ci ostatni wypierają się wszelkiego braterstwa ludów, skoro wszelkie dawne dyplomacye, alianse, rewolucye okazały się złudzeniem. Prelegent tych wszystkich nie potępia, ale sobie z nich dworuje.

Socyaliści, dążąc do uświadomienia i wyzwolenia mas, uważają tę drogę za najskuteczniejszą, najpewniejszą, a niezawodnie do celu wyzwolenia narodu i odzyskania niepodległości wiodącą. Żądają tylko, żeby ich od patryotyzmu nie odsądzano, żeby nie lekceważono i nie potępiano. Lekceważyć się nie dadzą, są już siłą i wiele już zdobyli we wszystkich państwach. Potępiać ich nie należy, bo to jest potępianie samego siebie, bo te masy, to naród, nie ma bez nich narodu. Gdy ten naród, gdy cały naród kiedyś, kiedyś stanie do ostatniej walki, to czerwony sztandar będzie szedł na czele. Z rozwojowych, przemijających faz i epizodów w działalności socyalizmu, który nie może jawnie się wypowiadać, a przeważnie tajnie się organizować i działać musi, nie należy tworzyć i głosić mylnych sądów o szkodliwości socyalizmu dla dążeń i praw narodowych.

Pomijam oczywiście w tem streszczeniu wywody historyczne i teoretyczne, (trwał wykład półtorej godziny). Na pytania na początku przytoczone, niech sobie każdy czytelnik sam odpowie. Ja stwierdzam, że wykład ten zręczny, był o całe niebo lepszy i wyższy, jak wszystkie mowy w Radzie państwa i „pod Kapucynami“. Tamte były zaczepne, krytyczne, agitacyjne; wykład ten był historyczny, analityczny i syntetyczny. Jako taki jest objawem bardzo znamiennym, który stoi w rzeczowym związku z metaewolucyą, która się w łonie socyalizmu wszędzie dokonuje. Ewolucya ta bowiem zaznacza się tem, że socyalizm zwolna przestaje być beznarodową rewolucyą, a staje się praktyczną, legalną, radykalną, o specyalnych celach opozycyą, która szuka przymierza z innemi opozycyami i uznaje dodatnią wartość i uprawnienie innych opozycyj i innych, a najwyższych dla narodów ideałów.

Skandal!

Dla pana starosty nowotarskiego teren nad Morskiem Okiem jest jeszcze **sporny!** To samo starostwo, które tak cicho siedziało podczas gwałtów węgierskich nad Morskiem Okiem, teraz wystosowało list do Tow. Tatrz., żądając, aby zaprzestało ulepszania drogi wzdłuż Morskiego Oka ku Czarnemu Stawu **na spornem terytoryum!**

To pisze austryacko-galicyjskie starostwo! Komentarzy tu nie potrzeba.

Tow. Tatrz. winno natychmiast odnieść się do namiestnictwa, które biurokratom w Nowym Targu należycie przytrze uszu — a roboty dalej prowadzić.

Sekcya turystyczna.

W sobotę ukonstytuowała się sekcya turystyczna Tow. Tatrz. W skład zarządu wybrani: jako prezes Janusz Chmielowski; wicepr. Dr. Z. Balicki; sekr. i skarbnik Ap. Garlicki. Do wydziału: X. prof. Walenty Gadowski. W. Bizański, Dr Nowicki i prof. Łopuszański. Zgromadzenie przekazało zarządowi do rozpatrzenia rezolucyę w sprawie przyznania ulg dla młodzieży w schroniskach przy zwiedzaniu Tatr.

Orla Perć.

Prałat W. Gadowski zbudował swoim sumptem i staraniem „Orlą Perć“ od Wołoszyna do Krzyżnego. Tow. Tatrzańskie nietylko nie użyczyło żadnej pomocy, **ale wprost stawiało trudności.** Czyż Wydział istotnie nie umie się wstydzić?

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Ojciec św. na katafalku. Ceremonia złożenia ciała Ojca św. do krypty jest bardzo żmudna i jak to we wczorajszym numerze widzieliśmy z telegramów, trwała ona od godz. 6 do 9 wieczór. Trumnę cyprysową składa się do ołowianej, tę znowu do drewnianej, z herbem papieskim. Do pierwszej trumny kładzie się 3 czerwone, jedwabne sakiewki, a z tych każda zawiera tyle medali bronzowych i złotych, ile lat pontyfikatu liczy zmarły papież. Nadto składa się jeszcze w pierwszej trumnie skrzyneczkę ołowianą z dnem szklannem, w której znajduje się pergamin z biografią papieża i mowa pochwalna.

Telefonem i Telegrafem.

Wiedeń, 27 lipca. Dr Korber i Böhm-Bawerk, udali się wczoraj do Ischlu, aby złożyć cesarzowi sprawozdanie o sytuacyi i o stanie rokowań.

Wiedeń, 27 lipca. „Zeit“ donosi, że w Budapeszcie między oboma ministrami skarbu, z okazyi układów w sprawie cukru, przyszło do tak gwałtownej scysyi, że dalsze porozumiewanie się między nimi jest niemożliwe.

Wiedeń, 27-go lipca. Wspólnym ministrem skarbu (po Kallayu), mianowany został ambasador austro-węgierski w Atenach, baron Stefan Burian.

Lwów, 27 lipca. Jakóba Reicha, który w zeszłym miesiącu dopuścił się zamachu na cesarza, internowano dożywotnie w Kulparkowie.

Marienbad, 27 lipca. Król angielski Edward przybędzie tu na trzytygodniową kuracyę, jako lord Lancaster.

Baku, 27 lipca. Zaburzenia robotnicze w kopalniach nafty, skutkiem okropnych gwałtów wojska i policyi, przybierają coraz groźniejszą formę.

Uprasza się Szan. Czytelników „Nowin“ o czytanie ogłoszeń na ostatniej stronie, gdyż nie na to dają interesowani ogłoszenia, aby papier zapełniali niemi i za to jeszcze dopłacali, ale na to, aby ich ogłoszenia od góry do dołu były czytane i za miliony towary sprzedawali. Przy zakupnie polecamy łaskawej pamięci te znane firmy krakowskie, które się w „Nowinach“ ogłaszają. UWAGA dla P. T. Ogłoszeń zagranicznych niemieckich nie przyjmujemy, tylko swojskie. Cyrankiewicz.

INTERES MODNIARSKI

egzystujący od 15 lat w jednej z pryncypaln. ulic Krakowa jest **do sprzedania** z powodu słabości. Wiadomość udziela biuro **P. Filipiny, Floryańska 21.** (150-1-6)

Poszukuję

dwa lub trzy pokoje z kuchnią na I. piętrze nie daleko śródmieścia.

Zgłoszenia Rudolf Spigel, ul. Zygmuntowska 3, parter. **Kto mi takowe wskaże, a ja go wynajmę, otrzyma 6 kor. nagrody.** 149-1-3

Przykrawam

i dopasowywam suknie damskie oraz wszelką krawiecczyznę po cenach małych, ul. św. Jana 26 I. p. (148-1-3)

Owocarnia w Sukiennicach

Maryi Madejskiej

w Krakowie, Sukiennice 30 od strony ratusza

poleca w wielkim wyborze i w najlepszych gatunkach owoce, a mianowicie: Winogrona, Figi, Czereśnie, Brzoskwinie, Morele, Gruszki, Jabłka, Melony, Śliwki, Renklody i wszelkie szlachetne owoce po cenach niskich, poleca również tegoroczne orzechy amerykańskie, oraz wszystko, co wchodzi w zakres delikatesów. Wysyłki uskutecznia się odwrotną pocztą. 23 36—300

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej dla dziewcząt i chłopców

ul. Sławkowska 12, I. p.

vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej Dobrzyńskiej. 25 36-300

Wilhelm Fenz

Kraków, Rynek, róg Szewskiej poleca 36 42 100

Tapety w wielkim wyborze po niskiej cenie

Karty korespondencyjne krakowskie, patryot. i fantazyjne, **Skórkowe** angielskie szkatułki. **Bloki**, écritores, puzderka. **Przybory do tualety z celulozy. Rakiety**, kule i wszelkie przybory do tenisa. **Lalki**, gry towarzyskie i ogrodowe. Zabawki drewniane z Jaworowa. **Woda kolońska.** Perfumerye, mydła i pudry krajowe i zagraniczne.

Wyborowe Morele

duże, w najlepszym gatunku, 5 kg. koszyk wysyła pocztą **za 3 kor.** (85-24-300) Cena na miejscu w sklepie **za 1 kg. 28 ct.**

ANTONI SIEKACZ

Kraków, Szewska 2

handel Delikatesów, owoców krajowych i zagranicznych.

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (127-11-300)

SKLEP

do wynajęcia przy ulicy Sławkowskiej Nr 2. tuż przy samym Rynku, wiadomość u stróża w temże domu. (146-3-3)

SKLEP

z mieszkaniem zaraz do wynajęcia ul. Krowoderska 48, vis-a-vis fabryki Wgo. Zieleniewskiego. (141-5-6)

1szy fabryczny skład PARASOLEK

32 42-300

Parasoli, Lasek wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze

PASKI, woalki, Boa gaz.. Kołnierze. Rękawiczki, — Pończochy i Skarpetki męskie i dziecinne

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa. 34—300 3

Główny skład **ul. św. Tomasza. L. 4.**, tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — **Filia** przy ul. Kopernika L. 6. Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.**

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznymi.

GAZOWNIA MIEJSKA

zniżyła cenę koksu do osuszania mieszkań

przy odbiorze drobnym na K. 2·— | za 100 kg.
„ „ 25 mtr. ctr. „ „ 1·70 | z odwozem

oraz

wypożycza piece koksowe do osuszania.

Zgłoszenia przyjmuje:

DYREKCYA GAZOWNI MIEJSKIEJ ul. Gazowa 16, tel. 72.

SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ ul. św. Anny 2, tel. 345.

STRAŻNICA GAZOWNI MIEJSKIEJ ul. Grodzka 32. tel. 198. (140-4-6)

SCHAMPOOING PETROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni

(123-8-3000)

Wielki wybór oleodruków, chromolitografii, sztychów, fotografii na porcelanie, oraz olejno malowanych na płótnie. Korpusy z drzewa, żelaza lub porcelany poleca **Specyalny Skład artykułów dewocyjnych K. Zajączkowskiego,** Kraków plac Maryacki 8.

ZMIANA LOKALU.

KRAWIEC ANTONI SADOWSKI I SYN

przeniósł się na ul. **Bracką** l. 6, parter w KRAKOWIE. (112-9-20)

poleca Szan. P. T. Publiczności swój **Magazyn Sukna i Kortów,** zaopatrzony na każdą porę roku. Wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk ang. najwięcej renom. Wykonanie gustowne i tanie.

Objąwszy w nowo wybudowanym Dworcu Tatrzańskim

w Zakopanem

na Krupówkach **Restauracyę** — prowadzić ją będę po sposób domowy. Piwnicę zaopatrzyłem w trunki z pierwszorzędnych firm. Przytem polecam suche i widne **pokoje** wygodne i elegancko umeblowane, tak na sezon letni, jak i w porze zimowej. Staraniem mojem będzie zadośćuczynić najwybredniejszym wymaganiom. — Przyczem polecam się Szanownej Publiczności.

Aleksander Włoczkowski

(103-6-6) długoletni restaurator w Rabce.

Parcela

frontowa, parę kroków od poczty głównej oddalona, w Krakowie jest do sprzedania. Wiadom. Szpitalna 4. (136-8-10)

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (70-12-150)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telef. 336.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 27 32-300

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu. **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe. **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. (93-21-300)

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

„Tablettes Dynamophores“

Przeciw pragnieniu, łagodzące głód i wzmacniające energię sił. Dla turystów, kolarzy, myśliwych, konnych wojskowych etc. Do nabycia w Krakowie: **M. Proń, Apteka Hanak i Sp. Droguerya Antoni Pachucki. Skład apteczny.** (135-5-6)

W c. k. rządowo uprawn.

ZAKŁADZIE WOJSKOWO-NAUKOWYM

emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera w Krakowie,**

rozpoczynają się nowe kursa przygotowawcze wstępne i główne do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby wojskowej

(INTELLIGENZPRÜFUNG)

w dniu 1 września 1903.

Wytrawne siły nauczycielskie, znakomite rezultaty egzaminac. tania nauka, wygodny **Pensyonat, zaopatrzony w ilustrowane pisma w różnych językach, oraz w dzienniki, fortepian, gry towarzyskie itd.** staranna opieka rodzic., ścisły nadzór lekarski, własna łazienka itp. nadają Instytutowi znamię pierwszorz. Zakładu. **Zakład wojskowo-naakowy w Krakowie** przygotowuje kandydatów posiadających wymagane kwalifikacye, również do bezpośredniego **egzaminu kadeckiego**, bez potrzeby poprzedniego uczęszczania do jakiejkolwiekbądź szkoły wojskowej, jak niemniej przygotowuje do wszelkich innych egzaminów wojskowych. Dokładnych wyjaśnień udziela **Dyrekcya Zakładu przy ulicy Karmelickiej l. 24.** (115-6-6)

Z tym Zakładem połączone jest **Biuro informacyjne** dla wszelkich spraw wojskowych, koncesyonowane przez c. k. Władze wojskowe i cywilne.

„SARMACYA“

Skład wszelkich druków i formularzy

Kraków, ul. Szewska 2.

poleca po znacznie zniżonych cenach: druki kościelne i parafialne, wojskowe i do władz wojskowych, druki sądowe, do władz skarbowych i do urzędów podatkowych, do władz politycznych, do władz szkolnych i do władz kolejowych, druki dla c. k. Prokuratoryi państwa, Kas oszczędności i Towarzystw zaliczkowych, druki dla c. k. Poczty i dla c. k. Policyi, druki dla pp. Adwokatów i Notaryuszy, dla pp. Lekarzy i Aptekarzy. Druki dla pp. Przemysłowców i Kupców, dla pp. właścicieli domów i hoteli, dla Kółek rolniczych i spółek handlowych. Druki gminne i magistrackie, druki cechowe, druki dla Komitetów zabaw, druki gospodarcze i leśnicze.

Prócz tego znajdują się na składzie pokwitowania dla funkcyonaryuszów publicznych, dla pensyonistów i dla osób prywatnych na pobory z kas publicznych i t. d.

Nadto „Sarmacya“ przyjmuje wszelkie zamówienia na bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, koperty firmowe, kartki i listy pośmiertne, afisze, programy i t. d. załatwiając je szybko, dokładnie i gustownie, po cenach nader umiarkowanych. (87-4-)

Tylko jeszcze 2 tygodnie.

Zupełna wysprzedaż

następujących towarów:

Materye wełn. na suknie, **Barchany, Flanelki, Fartuszki, Kocyki, Firanki, Portyery, Szaliki, Towary** o ile zapas starczy za każdą możliwie przystępną cenę sprzedawane będą.

FRANCISZEK SZUBERT

Kraków, ul. Floryańska l. 17. (129-5-5)

Tylko jeszcze 2 tygodnie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.